Nro 588.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 5 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada municypalna miasta stołecz. Warszawy, do mieszkańców Warszawy.

Rząd Narodowy w skutku uchwały sejmowéj z dnia 7 lipca r. b. wzywa was obywatele, do złożenia części sreber na potrzeby kraju. Już główna deputacja z grona izb sejmujących wydała w téj mierze odezwę i potrzebne rozporządzenia; deputacje szczególne wybrane z obywateli każdego cyrkułu stolicy, przystąpią niezwłocznie do wykonania zapadłego prawa. — Mieszkańcy Warszawy! Nie potrzeba was do ofiar zachęcać, gdzie idzie o dobro ojczyzny, byliście zawsze i jesteście piérwszymi. Sejm głównie oparł prawo swoje na tém uczuciu obywatelskiém, które niedozwoli nam trzymać się jedynie podziału majątków na klassy jakie uchwała nakazuje. Każdy powodowany głosem rządu i potrzeby publicznéj, sam oceni zamożność swoją, każdy zechce uczynić więcéj niż od niego prawo wymaga, każdy chętnie poniesie dla sprawy narodowéj, nie podatek, ale dar polskiemu sercu przyjemny, dar łatwy, bo któż niezdoła się obejść bez sprzętu służącego więcéj ozdobie i zbytkowi aniżeli potrzebie. Prawo wyłącza od podatku mniejsze majątki które niedochodzą 20,000 złotych, lecz rada municypalna niewątpi że wszyscy mieszkańcy stolicy w miarę możności zechcą mieć udział w dobrowolnéj ofierze. Będzie ona miłą ojczyznie, będzie godną tych co ojczyznę kochać umieją. Pośpieszajmy więc obywatele wedle sumienia jak prawo żąda, gorliwości jaką nas wszystkich przyszłe szczęście i sława Polski ożywia, składajmy część sreber w mennicy krajowéj. Niech wyzbaczonym deputacjom jedyna tylko pozostanie czynność odebrania i sprawdzenia dowodów z dopełnianéj ofiary. — W Warszawie d. 2 sierpnia 1831 r. — Prezes (podpisano) *Garbiński.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

W dniu wczorajszym ścierały się nasze forpoczty z nieprzyjacielskiemi. Zabrali nasi do niewoli 80 huzarów.

Jenerał Rüdigier rozciągnął długą linię swoją; sam z głównemi siłami stoi między Bobrownikami i Kockiem; 12,000 wojska rossyjskiego znajduje się w okolicach Zamościa. Pod Józefowem 3000 jazdy i piechoty zostającéj pod dowództwem Rzewuskiego adjutanta Rüdigera przeszło na Kępę, lecz nie śmie na lewy brzeg posunąć się, który wojsko nasze zajmuje.

Siły marszałka Paszkiewicza nie są tak wielkie jak mniemano: Jazdy ma on jeszcze dosyć, lecz piechoty w proporcji nie wiele. Są pułki w korpusie xięcia Szachowskiego, które nie liczą więcéj nad 600 żołnierzy. Armat prowadzi z sobą feldmarszałek 180. Pomnąc na zapał wojska naszego, na zniechęcenie żołnierza nieprzyjacielskiego, jak wątpić o zwycięztwie!

Kozacy Paszkiewicza dopuszczają się wielkich bezprawiów w okolicach Kutna, Krośniewic i Łęczycy: rabowali wsie, palili, obywateli uprowadzali za sobą przy koniach, aby im się okupywali. Zebrał się oddział pospolitego ruszenia z obwodu Łęczyckiego, który położył

koniec ich łotrostw i pędził ich aż za Kutno. Tu dnia 1 b. m. ochotnicy najwięcéj z officerów i obywateli złożeni, rozpędzili kilkaset kozaków, położywszy trupem około 30; dalsze ściganie wstrzymała kolumna regularna z 2ma działami, na których ogień kartaczowy ci ochotnicy nie mieli czém odpowiadać. W utarczce téj zginął z naszéj strony setnik Jan Dąbrowski z Trojan i 2ch żołnierzy; kapitan Romuald Byszewski dostał się do niewoli; ranni zostali setnicy: Leski, Gajewski, Jackowski z Chheł́mna, Zyliński i Keyzer. Oddział tych obywateli walczył z rzadkim zapałem i odwagą. Odznaczyli się szczególnie: dowódca Błociszewski, Malinowski podpor. z pułku 2go Mazurów, Teodor Szamowski, Rusinowski, Kołudzki, Michał Starzyński.

W liście pisanym z Wołynia d. 19 lipca donoszą: „W Mało-Rossji xiąże Repnin trudni się organizowaniem nowych pułków kozackich, dla których obywatele tamtejsi niby dobrowolnie dostarczają siodeł i koni. Czereda ta chciwa rabunku zaleje nasze ziemie i pomnoży jeszcze nasze nieszczęścia. Wielu obywateli tutejszych uwięziono; majątki ich oddano pod administracją urzędnikom sądowym, popom i tym podobnym. Wojsko pod dowództwem Sewastynowa w Owruckim i Radomyślskim powiecie dopuszcza się największych bezprawiów tak dalece, że wszelkich klass kobiety, z rozpaczy wzięły się do broni.

W Czarnobylu Rossjanie wymordowali XX. Dominikanów. Jenerałowie rossyjscy powiadają: że Polska odtąd istnieć przestanie; już sobie ponazywali podług miast pułki np. Zamojski, Lubelski i t. d. My mamy nadzieję w Bogu i jego sprawiedliwości.

Z Litwy ani jeden żołnierz rossyjski nie może przyjść w pomoc Paszkiewiczowi. Koło Witebska tak jest silne powstanie, że Tołostoj musiał tam wszystko skierować. Wojsko jego złożone z samych starców, z garnizonów ostatnich, bez sił, bez ducha.

Wczoraj jenerał Dembiński z officerami swego korpusu, zaproszony był na wieczór, do xięcia Adama Czartoryskiego.

Bóg się widocznie sprawą naszą opiekuje. Wisła mocno przybiéra: onegdaj świéżo stawiony most pod Józefowem, przez Rüdigiera, zerwała.

Przy attaku na Wilno, znajdowało się i walczyło 11 kobiét, żon lub siostr powstańców. Jedna z nich odniosła 3 ciężkie rany lancą. Kiedy się litowano nad jéj mękami, konającym głosem zawołała: „Nie, to nie boli: zdobądźmy tylko Wilno."

Akademicy Warszawscy i professorowie uniwersytetu, pozostali dotąd w stolicy, pod przewództwem professora Szyrmy, dadzą ucztę dla akademików Wileńskich.

Na posiedzeniu izby poselskiéj z d. 3 b. m. pozwolono dep. Mierzejewskiemu, bawiącemu teraz w Krakowie, wyjechać do wód Karlsbadzkich, z obowiązkiem powrotu na dzień 1 października r. b.

Wczoraj izba poselska przyjęła znaczną większością głosów projekt posła Niemojowskiego, przerobiony przez kommissje, za porozumieniem się z Rządem Narodowym, ministrem wojny i gubernatorem; stanowiący komitet z dwóch posłów i jednego senatora złożony, który wspólnie z gubernatorem i radą wojenną czuwać ma nad obroną i potrzebami stolicy, a na żądanie choćby jednego członka z delegowanych, w ważniejszych okolicznościach odwoływać się będzie do sejmu. Projekt ten, początek miał w życzeniu Wodza Naczelnego, który wyjeżdżając do armji, odwołał się do patrjotyzmu izb sejmowych, i im czuwanie nad energją ducha publicznego i nad obroną miasta powierzył.

Dziś o 10 godzinie rano senat tenże sam projekt rozbierać będzie. O godzinie 11téj w połączonych izbach nastąpi wybór senatorów; odczytanie adressu do Węgrów, i dyskussje nad dawnym projektem o regulaminie izb.

Osada Pragi witając jen. Dembińskiego zachowała jego *czapkę* na wieczną pamiątkę.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Wyciąg z rapportu jen. Rożyckiego.

Po zdobyciu miasto Drobiczyna, udałem się w lewo do miasteczka Siemiatycz i tam wysłałem patrol z 50 piechoty i jazdy złożony. Oddział ten ze strony niespodziewanéj przybyły, zaraz

podtemże miasteckiem zabrał uchodzących z bronią kilkunastu żołnierzy i 3 officerów, nareszcie wbiegł nagle do miasta, aby będący tam jeszcze żołnierze i urzędnicy rossyjscy niedomyślili się zniszczyć różnych zapasów; i zabrał z magazynów znaczną liczbę mundurów nowych, sukna, broni 200 sztuk, ammunicją: i zaraz téj nocy w dalszą podróż ku Moletyczy udałem się.

Już w trakcie podróży zawsze nocą przez różne lasy drożynami odbywanéj, wysłałem w różne strony małe oddziały na zwiady, które zabrały kurjera, niemniej jenerała dywizji Paniutyna ozdobionego orderem Sgo Jerzego 3éj klassy, którego z sobą wiozę; złapano zaś horodniczego Rotha z Drohiczyna, dla zasłonienia wielu ofiar patrjotycznych, od śmierci: na ogólny głos wszystkich, pod sąd wojenny oddałem i za wyrokiem tenże rozstrzelany został. Tak więc żaden dzień dla nas bez korzyści niebył; albowiem żołnierz rossyjski nader śmiałym krokiem naszego wojska w Drohiczynie zrażony, na wszystkie strony uciekał i niósł pomiędzy garnizony popłoch.

W dniu 27 lipca, szedł korpus brzegami puszczy i stanął pod wsią Leśna pod lasskiem na prawym brzegu rzeki Leśnicy; a gdy po bezsennych nocach zaczął żołnierz używać spoczynku, nagle odebrałem wiadomość o godzinie 7 wieczorem o zbliżającym się nieprzyjacielu. Wydałem więc zaraz do stawienia nieprzyjacielowi na pozór oporu stosowne rozkazy, abym miał dość czasu do uprowadzenia różnych zapasów. Zająłem nowe pozycje na wzgórku artyllerją i oddziałami korpusu mego; lecz nieprzyjaciel mając o 5 razy przewyższającą siłę szczególniéj z piechoty, pokusił się pod zasłoną ognia z 3ch dział przebyć z prawéj strony rzekę i został przez strzelców celnych rzęsistym ogiem powitany, gdy tymczasem przy zmroku bez wystrzału dział z naszéj strony, cofnąłem się się za rzekę Narewkę do miasteczka Narewki i mosty za sobą zrujnować rozkazałem. W bitwie téj oprócz 2 rannych, żadnéj nieduznałem szkody.

Kiedy w dniu 28 b. m. różne już o sile ciągnącego za mną nieprzyjaciela miałem wieści, na prędce wydałem do wszystkich leśniczych rozkaz, aby się ze wszystkiemi strzelcami puszczy Białowieżskiéj, nad rzeką Narwią pod Nową Karczmą, zgromadzali, ku któréj stronie sam wyruszyłem.

O milę za Narewką w lasach, spotkałem awangardę korpusu jenerała Dembińskiego.

Za korpusem jenerała Dembińskiego dziesięciotysięczna armja nieprzyjacielska postępowała, przeto niemając dostatecznéj siły utrzymania się w tém miejscu, z tym połączyłem się i razem cofnąć się za Bug mam zamiar, gdzie w jakim punkcie oparłszy się, dalszych oczekiwać będę rozkazów Naczelnego Wodza.

Duch Litwinów od Bugu, aż do punktów które w przeciągu dni kilku przebyłem, przechodzi wszelkie oczekiwania: biegnie tu włościanin zarówno z szlachcicem, w szeregi nasze, a lud w ogólności każdy krok nasz z płaczem błogosławi, życząc najpomyślniejszych skutków.

Już się pomnożyły znacznie szeregi nasze, lecz zazdrośny nieprzyjaciel, małéj sile punktu do uformowania się nie pozwala.

W obozie pod Orlą d. 20 lipca 1831 r.

Mowa króla Francuzkiego przy otwarciu izb.

Otrzymaliśmy nareszcie, wczoraj wieczorem, ową mowę króla Francuzów, na którą tyle słabych umysłów liczyło. Wszyscy o niéj tylko, mówili i mówią, każdy sobie jéj znaczenie tłómaczył: jedni się cieszą, drudzy się smucą; ten wynajduje myśli tajemnicze, ten ukryte zamiary, drugi się gniewa, powstaje, łaje; większa część lepiéj na rzeczy patrzéć przyuczona, wiadoma tego rodzaju pozorów i mamideł, z obojętnością widzi to poruszenie umysłów, które za kilkanaście godzin ustanie, i o którem jutro wzmianki nawet nie będzie. Nasze losy nie od słów i obietnic, obcego, dalekiego króla zawisły: króla, który ośm miesięcy patrzy na straszliwą walkę, którego nie pobudziła przelana potokiem krew na śniegach Grochowa, ani rzeź Ostrołęcka; ale któremu wytrąciło z ust słów kilka, przerażające widmo zarazy. Jutro umieścimy całą mowę; dziś, dla braku miejsca i czasu, kładziemy tylko miejsce, ściągające się do Polski.

Przeszedłszy król wypadki ważniejsze w Europie, doniosłszy, że flotta jego, siłą otwarła sobie wejście

do Portu Lisbony, napomknąwszy o *niepodległości* Belgii i państw papiezkich, tak się co do Polski wyraża:
«Krwawa i zawzięta walka przedłuża się w Polsce. Ta walka, utrzymuje żywe wzruszenia w pośrodku Europy. Wysilałem się, dla przyśpieszenia temu końca. Zaofiarowawszy moje pośrednictwo, wywołałem pośrednictwo wielkich mocarstw. Chciałem wstrzymać rozlew krwi, uchować południe Europy od plagi zarazy, którą rozszérza wojna, a nadewszystko zapewnić Polsce, której odwaga obudziła dawne współczucia Francji, *tę narodowość* (nationalité), która się oparła czasowi i tylu zmiennym kolejom.»

Po tych wyrazach małe okrzyki słyszeć się dały; strona lewa, liberalna, zachowała głuche milczenie.

Zdaniem naszém, ministerjum francuzkie musiało coś powiedzieć o Polsce; szło tu może o spokojność wewnętrzną; ułożyło więc słowa, i same słowa, tak, żeby je wedle odwiecznego zwyczaju, na wszystkie strony można tłómaczyć. Król Francuzów zapewnia nas, że ofiarował swoje pośrednictwo; o tém wiedzieliśmy już z zapewnień Sebastjaniego, w czasie posiedzenia dawnych izb; dowiadujemy się tylko, że i inne wielkie mocarstwa wystąpiły z pośrednictwem. Jakie zaś to pośrednictwo ma znaczenie dotąd, widziemy po okrucieństwach Moskali i po tém zniszczeniu, jakie zostawują po sobie, śpiesząc na błonia Łowicza. Może nadal pośrednictwo to będzie szczęśliwsze. Król Francuzów doniósł tylko co zrobił, co chciał, co życzył; mówił o przeszłości; przyszłość znowu pokrył tajemnicą. Chciał nam zapewnić *narodowość* (nationalité), wyraz kongressu wiedeńskiego, przyrzeczony Litwie, Wołyniowi, Galicji, Poznaniowi; wyraz czczy, płonny, którego nawet żaden Francuz nie rozumie: wyraz tak często przez niektórych u nas w sejmie wspominany, wyraz pod którego płaszczem kryje się *Zjednoczenie*, a który sam, wszystko, i nic, znaczy. Podobało się Filipowi mówić o *niepodległości* Belgii i państwa papiezkiego; dla nas znalazł tylko *narodowość*, która, jak sam zapewnia, bez obcéj pomocy przetrwała czas, przeżyła klęski i zmienne koleje. Dalecy jesteśmy od przywiązywania jakiéj wagi do tych słów, które są próżną formą. Jeżeli Filip chciał lub chce zrobić co dla nas, a tém samém i dla siebie, nie wystąpi z tém publicznie, dla tego samego, że chce. Wielu chciało wiedzieć, jak też ajenci nasi w Paryżu wpływali na tę mowę?... Czy to czasem nie ich wynalazek neutralny, owa *narodowość*?... Jest to zbyt daleko posunięte podejrzenie, a my dalecy od podejrzeń. Czuwa wreszcie sejm, zapewne sprawdzi wszystko, co sprawdzać wypada. Jakkolwiek-bądź dzienniki liberalne francuzkie nie są zaspokojone mową królewską. Ciekawszym, więcéj otwartym i więcéj prawdziwym wyrazem uczuć szlachetnego narodu francuzkiego, będzie odpowiedni adress izb, na mowę królewską. Od tego adressu zależéć może zmiana dotychczasowego systematu i zmiana ministerjum.

Kurjer francuzki pomiędzy innemi ma te słowa: „Zawsze, życzenia, usiłowania, a nigdy stanowczych wypadków. Kiedy nam o zwycięztwach głoszą z Lizbony, odebrane papiery z Warszawy, donoszą o klęsce Giełguda, i przejściu Wisły przez Moskali. Europa opłakiwać będzie krwawemi łzami to niedołęztwo, stokroć podlejsze, niegodziwsze, okrutniejsze, nad to, za którego rozszarpano ten kraj nieszczęśliwy. Dobrze to jest dla nas, że Francja znajduje się w przyzwoitym stanie obrony, że gwardje narodowe i wojsko okrywa jéj niepodległość, stalowym puklerzem: ale Francja ma do wypłacenia dług dla Polski: ten dług, jest dla Francji i Europy warunkiem zbawienia. Wyliczamy nasze siły: ale cała siła ludu nie mieści się w saméj liczbie żołnierzy, leży ona w szlachetności, we współczuciu jakie u innych ludów obudza. Co odpowiemy, kiedy Europa zawoła: *cóżeście zrobili z waszemi braćmi, Polakami?*... Sama myśl o tém, napełnia przerażeniem duszę. Co nas obchodzą uroczystości, zabawy lipcowe, o których król wspomina; obok nieszczęść Polski, właściwe nam są tylko obrzędy pogrzebowe. Taż sama żałoba okryje bohaterów lipcowych, która okryje bohatérów Polski, poległych za wspólną sprawę: ale niepotrzebujemy zabaw i uciech. Rewolucja lipcowa, nie może wznieść śpiéwu zwycięzkiego, dopóki mordują bezkarnie Polaków."

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Nr 472.